Nr. 162 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, sobota 19 lipca 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4·96
NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

Sesja Senatu zamknięta.

Obniżyć czynsze w domach miejskich.

Dekretowanie ustawy podatkowej w Niemczech.

BERLIN, 17 lipca (Pat.). Gabinet Rzeszy postanowił na podstawie art. 48 konstytucji nadać odrzuconej częściowo przez Reichstag ustawie podatkowej, moc obowiązującą. Wobec tego stanu rzeczy rozwiązanie Reichstagu zdaje się być nieuniknionem i jest kwestją kilku dni.

Według „Social - Demokratische Pressedienst“, frakcja socjal - demokratyczna złoży na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu wniosek o wotum nieufności dla rządu.

Nawet w razie uchwalenia wotum nieufności, rząd Brueninga ma pełnomocnictwa prezydenta Hindenburga rozwiązania parlamentu i odwołanie się do narodu, przez nowe wybory.

—o—

WYCIĄG Z PROTOKOŁU WSPOLNEGO Z DNIA 14. 7. 1930 r.

Sąd okręgowy Wydział VI. karny we Lwowie w sprawie konfiskaty Nr. 155 czasopisma p. t.: „Dziennik Ludowy“ z daty Lwów dnia 10. lipca 1930 r. do Syg. VI. Pr. 108/30 na posiedzeniu niejawnem w dniu 14. lipca 1930 r. po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego we Lwowie postanawia: uznać za usprawiedliwioną, dokonaną dnia 9. lipca 1930 r. przez Prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie, konfiskatę czasopisma „Dziennik Ludowy“ Nr. 155 z daty Lwów 10. lipca 1930 r. zawierającego: w artykule p. t.: „Manifestacyjne Zgromadzenie w Samborze“ w ustępie od słów „Rezolucja“ do słów „w Krakowie“ znamiona występku z par.: 300 i 305 uk. zarządzić zniszczenie całego nakładu i wydać w myśl par. 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego.

Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie.

Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w par. 21, ust. druk. z 17/12 1862 Dzpp. Nr. 6, ex 1863 t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 zł.

Uzasadnienie:

Ogłoszenie drukiem wymienionego wyżej ustępu, ma na celu pobudzenie do wzgardy i nienawiści przeciw centralnym organom rządu odnośnie do ich czynności zarządu państwem, jakoteż ma na celu pochwalenie karygodnych enuncjacji uczestników kongresu w Krakowie, co odpowiada znamionom występku z par.: 300 i 305 uk.

Według par.: 487,489, 493 pk. oraz par.: 36 i 37 ust. pras. jest zatem powyższe postanowienie uzasadnione.

Na oryginale właściwe podpisy. Za zgodność: Podpis nieczytelny, starszy sekretarz.

Bitwa na ulicach miasta.



Od ustąpienia egipskiego prezydenta ministrów Naha — Paszy, przewódcy nacjonalistów (partji Wafd), Egipt znajduje się w stanie coraz bardziej potęgującego się wrzenia. Onegdaj w mieście Maksun zwołał Naha — Pasza masowe zgromadzenie członków partji i usiłował odbyć je wbrew zakazowi policji. Przyszło do krwawych starć: z jednej strony salwy karabinowe, z drugiej bombardowanie kamieniami — a w rezultacie na bruku zostało 6 zabitych i 16 rannych.

Walka o demokrację.

Nie ulega wątpliwości, iż parlamentaryzm współczesny przeżywa kryzys. Nie wynika on jednak ze struktury parlamentaryzmu jako takiego, ale z sytuacji wytworzonej wskutek stosunków powojennych. Jednem z głównych jego źródeł jest niewątpliwie brak większości, opartej na stałej płaszczyźnie. Przed wojną z powodu mniejszego zróżniczkowania społecznego większości te istniały, tworzone przeważnie przez reakcję i kapitał. Po wojnie dzięki gwałtownemu wzrostowi uświadomienia na forum życia politycznego weszła **demokracja z klasą pracującą na czele,** stanowiąc najistotniejszy czynnik w pacyfikacji stosunków i w tworzeniu nowoczesnych, demokratycznych podstaw życia państwowego. Jak dotąd, we wszystkich większych państwach europejskich demokracja nie zdobyła na tyle siły, by stworzyć zdecydowaną większość, którąby mogła rządzić samodzielnie i niezależnie. Sytuację tę usiłuje reakcja wykorzystać. Nie mogąc przeciwstawić demokracji żadnych pozytywnych walorów, wprowadziła modę rządów „silnej ręki“.

Po wojnie w kilku państwach zaszedł jeden i ten sam tragiczny błąd: **wpływ militaryzmu na państwo.** Hegemonja armji winna się była skończyć z chwilą pokoju, tymczasem po wojnie elementy wojskowe usiłują swoją dotychczasową rolę kontynuować w cywilnem pokojowem życiu państwowem. Element ten gdzieniegdzie wysunął się więc na czoło, reprezentowany bądź bezpośrednio przez wojskowych, bądź przez ludzi o militarystycznem nastawieniu. Nieobeznany z parlamentaryzmem, nie mogący się w jego ramach pomieścić, albo raczej nie chcący dostosować się do przyjętych form i ducha demokratycznie pojętego parlamentaryzmu — wniósł on niebezpieczny dla demokracji **czynnik destrukcji.**

Refleksje te nasuwa obecna **sytuacja w Niemczech,** choć pierwsze miejsce winne tu zająć inne państwa.

Ostatnio dla Niemiec zaszedł fakt niezwykłej wagi: **ewakuacja Nadrenji.** Z arsenału szowinistycznych niemieckich tendencyj odwetowych ubył poważny argument, a równocześnie jest to jeszcze jeden krok w kierunku pacyfikacji stosunków. Oczywiście, nie nastąpiłoby to, gdyby rządy w Niemczech i we Francji spoczywały w rękach nacjonalistów. Ewakuacja Nadrenji jest wielkiem dziełem demokracji francuskiej i niemieckiej. Ze strony Niemiec przygotował ją poprzedni rząd koalicyjny, będący pod wpływem socjalistów i demokracji, ze strony Francji Briand w oparciu o całą lewicę.

Obecny rząd niem. przyszedł do przygotowanej i przesądzonej już sprawy ewakuacji, niemniej jednak zachowuje się jakgdyby sam tego dzieła dokonał, a co więcej usiłuje to wykorzystać w kraju w tym duchu, by wzmóc nastroje odwetowe odnośnie do granic wschodnich Rzeszy niem.

Nacjonalistom niem., którzy niczem w tej sprawie się nie zasłużyli, przyszedł ostatnio z pomocą prezydent **Hindenburg,** w którym zwyciężyła żyłka militarystyczna. W związku z ewakuacją Hindenburg miał wizytować Nadrenję, ale przed kilku dniami zmienił swoją decyzję, uzależniając ją od cofnięcia zakazu tworzenia związków wojskowych nad Renem, wydanego przez koalicyjny rząd pruski.

Sam fakt, iż Hindenburg jako prezydent państwa w ten sposób postawił sprawę mówi za siebie. Warunek ten jest sprzeczny z uprawnieniami prezydenta, który jako taki nie może się kierować swoją orjentacją partyjną i sympatjami osobistemi.

Rozpolitykowany człowiek na stanowisku prezydenta państwa stanowi takież niebezpieczeństwo, co zupełna uległość wobec czynników posiadających nań bezwzględny wpływ. Prez. Hindenburg w ostatnich czasach rozpolitykował się na dobre, wtrącając się bezpośrednio i angażując w polityce partyjnej, jednokierunkowej.

Na tem tle konflikt Hindenburga z rządem pruskim, który wobec żądania jego zajął negatywne stanowisko, urasta do rozmiarów niezwykłej w Niemczech atrakcji politycznej.

Trudności finansowe stworzyły i dla rządu Rzeszy ciężką sytuację. Dlatego wybory do parlamentu stały się koniecznością, one też zadecydują o dalszem ukształtowaniu się stosunków w Niemczech. Nie oznacza to jednak kryzysu parlamentaryzmu, ale walkę sił politycznych, które w stosunkach powojennych dążą do ujęcia władzy w swe ręce.

Zamknięcie nadzwyczajnej sesji Senatu

przed jej rozpoczęciem.

WARSZAWA, 17 lipca (Pat.). Prezydent Rzplitej podpisał następujący dekret: „Na podstawie art. 37 Konstytucji zamykam z upływem dnia 17 lipca 1930 r. sesję nadzwyczajną Senatu“.

Spała, dnia 17 lipca 1930 r.

Hindenburg odwiedzi Nadrenję.

BERLIN, 17 lipca (Pat). Rokowania prowadzone przez dzień wczorajszy między rządem pruskim a kierownictwem Stalhelmu doprowadziły do porozumienia. Pruski minister spraw wewnętrznych zawiadomił władze miejscowe, iż nie ma nic przeciw ponownemu stworzeniu formacji Stalhelmu w Nadrenji i Westfalji.

W związku z tem prezydent Hindenburg postanowił podróż po terenach ewakuowanych odbyć według pierwotnego programu t. zn. bez pominięcia miejscowości leżących na terytorjum Prus.

—o—

Groźna sytuacja w Egipcie.

Ponowne starcia w Aleksandrji.

WARSZAWA, 17 lipca (Tel. wł.). Z Aleksandrji donoszą o nowych demonstracjach, które wojska egipskie stłumiły.

Pod gmachem szpitala zebrał się tłum kilkutysięczny, domagając się pozwolenia zabrania ofiar wczorajszych zaburzeń. Gdy nadeszła od prokuratora generalnego odpowiedź odmowna, zabraniająca wydania ciał przed dokonaniem na miejscu oględzin zwłok przez władze sądowo - lekarskie, tłum obrzucił gmach kamieniami, wybijając wiele szyb w oknach. Policji i wojsku z wielkim trudem udało się przywrócić spokój.

Ulicami miasta krążą patrole wojskowe, a na rogach ulic ustawiono karabiny maszynowe.

Na pomoc wojsku zostały wysłane 2 krążowniki angielskie.

—o—

Burzliwe posiedzenie Izby Gmin.

LONDYN. 17. lipca. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Gmin doszło do burzliwych scen które zakończyły się wykluczeniem dwóch posłów należących do lewego ugrupowania Labour Party z sali obrad Izby.

Mianowicie jeden z posłów Brockway z lewego skrzydła zażądał przeprowadzenia dyskusji, w sprawie Indyj. Premier Mac Donald sprzeciwił się temu, grożąc postawieniem wniosku o wykluczenie go. Brockway jednak w dalszym ciągu atakował ostro rząd. W sukurs przyszedł mu drugi poseł zabierając ze stołu prezydjalnego buławę, co oznaczało przerwanie obrad. Buławę mu odebrano.

Na postawiony wniosek Izba jednogłośnie wykluczyła obu posłów z posiedzenia.

Znowu konfiskata „Dzien. Ludowego“.

Wczorajszy „Dziennik“ był znów skonfiskowany. Skreślono kilka wierszy z opisu zgromadzenia w **Stryju,** mianowicie cały ustęp o przemówieniu tow. Skalaka. Wprawdzie było tam tosamo, o czem już kilkakrotnie pisaliśmy i co jest treścią większości prasy polskiej, ale cenzura jest widać specjalnie czuła na sprawozdania z prowincji. Poprzednia konfiskata dotyczyła sprawozdania z manifestacyjnego zgromadzenia w **Samborze,** na którem wśród burzliwego a jednomyślnego nastroju zebranych omawiano obecną sytuację polityczną, **ustosunkowanie się rządu do Sejmu, do społeczeństwa, jego obywatelskich praw i gospodarczych potrzeb.**

Przy tej sposobności musimy stwierdzić, że **wrażliwość** czynników urzędowych na zgromadzenia, na ich masowość i nastrój jest zupełnie zrozumiała. Ostatnio urządzone **zgromadzenia były bowiem imponujące i krzepiące ducha.** — Zgromadzenia w **Bitkowie, Stanisławowie** i **Samborze,** a ostatnio w **Stryju, Borysławiu i Drohobyczu** były tak potężną manifestacją, że rzeczywiście jest się nad czem zastanowić i może się niejeden zdenerwować. Dawno bowiem nie było takich zgromadzeń, tak jednomyślnych i żywych.

Nadzieje przywiązywane do kongresu krakowskiego, jego znakomity wpływ na opinję publiczną wprost przeszedł wszelkie oczekiwania. To dopiero widać i odczuwa się przy zetknięciu się z tymi masami ludzi, spieszącymi gorliwie na nasze zgromadzenia. Trzeba widzieć ten **nastrój pełen wzburzenia na to wszystko, co się w Polsce dzieje.**

Stosunki polityczne i gospodarcze spotykają się w całym kraju z należytem zrozumieniem i właściwą oceną. Wszystko dąży do ich zmiany i tu rozgrywa się **ciężka walka, która też nie jest sielanką.** Konfiskaty i wszelkie inne usiłowania zmierzające do stłumienia obecnego nastroju, zmęczenia i zniechęcenia społeczeństwa wywołały wręcz przeciwny skutki. To wzmocnić musi wiarę, że **blizcy jesteśmy zwycięstwa.**

Konfiskaty pozbawiają czytelników pisma, a wydawnictwo narażają na dotkliwe straty materjalne. Ale na jedno i drugie jest lekarstwo. Rośnie zastęp naszych czytelników. **Obowiązkiem bowiem każdego przyjaciela „Dziennika Ludowego“ jest pozyskanie przynajmniej jednego jego odbiorcę.**

Rośnie obóz demokracji, obóz zorganizowanej klasy pracującej, świadomej swych celów.

Dalsze wyroki przeciw Kasie Chorych m. Lwowa.

Kasa zapłaci dalszych 15 000 zł.

Dnia 16 bm. zapadło dalszych 7 wyroków przeciw lwowskiej Kasie chorych w sprawach wytoczonych przez zredukowanych pracowników o uznanie nieważności doręczonych im wypowiedzeń.

Podobnie jak w sprawach, o których pisaliśmy onegdaj, tak i w sprawach z 16 bm.

wszystkie wyroki były dla pracowników korzystne

a Kasa zasądzoną została na zapłatę poborów od chwili wypowiedzenia po dzień wyroku.

Na podstawie tych wyroków będzie Kasa obowiązaną zapłacić około 14.000 zł. skarżącym prócz kosztów i opłat stemplowych, które wyniosą jakie 1.000 zł.

Razem z poprzednimi wyrokami wynosi suma na którą

Kasa już została zasądzona ponad 35.000 zł.,

nie licząc kosztów procesowych własnych Kasy, które napewno wyniosą dalszych kilka tysięcy złotych.

Ponieważ wyroki te mają znaczenie prejudycjalne także dla dalszych poborów, redukcje będą kosztowały Kasę aż do prawomocnego zakończenia sporów **nie wiele mniej jak 100.000 zł.**

Rozprawę prowadził s. s. o. Zalewski, jako ławnicy zasiadali pp. Tadeusz Karasiński i Bernard Krumar, pracowników zastępywali tow. dr. Herschthal i sub stytut jego tow. dr. Salamander.

Bardzo interesujące było uzasadnienie ostatnio zapadłych wyroków. Sąd Pracy stwierdził, że

„nominacja“ p. Nadzieji na dyrektora Kasy przez Urząd ubezpieczeń we Lwowie (Ochman) jest nieważna i sprzeczna z ustawą,

ponieważ mianowanie dyrektorów nie należy do kompetencji Urzędów ubezpieczeń.

Wyrok Sądu Pracy skwalifikował więc jak należy metody stosowane przez pana Ochmana, jako dyrektora tego Urzędu i jego znajomość ustaw, które z tytułu zajmowanego stanowiska znać był powinien.

Dziwimy się jedynie, że nowy komisarz Kasy tak bez zastrzeżeń przyjął cały spadek po swym niefortunnym poprzedniku i powierzone mu fundusze publiczne zużywa na prowadzenie kilkudziesięciu procesów z własnymi pracownikami.

Jak długo trwać będzie to marnotrawienie grosza publicznego?

Nowy podział mandatów z listy państwowej.

WARSZAWA, 17 lipca (Tel. wł.). W poniedziałek 21 bm. zbierze się państwowa komisja wyborcza dla dokonania zmian w podziale mandatów poselskich z list państwowych na podstawie rezultatów wyborów uzupełniających w okręgach: gnieźnieńskim, lidskim, kowelskim i święciańskim.

Dotychczas, jak wiadomo, stracił mandat pos. Szczypiórski (BBS). Na posiedzeniu poniedziałkowem dalsze mandaty z listy państwowej utracą posłowie: Leon Kozłowski, Alfred Birkenmajer i Eljasz Kirschbraun (wszyscy z BB.).

Zyskują mandaty następujące listy: Nr. 18 (Bl. mniejsz. nar.) — dr. Insler ze Lwowa; Nr. 22 (Ukr. socj. rad. partja) tow. Temnicki z U. S. D. P.; Nr. 10 (Str. Chł.) dostanie prawdopodobnie 2 mandaty dla Różańskiego i pos. Karwana.

—o—

Czasowy zastępca min. Piłsudskiego.

WARSZAWA, 17 lipca (Tel. wł.). 14 bm. podpisano nominację I wiceministra spraw wojskowych gen. Konarzewskiego na kierownika min. spr. wojskowych. Nominacja powyższa została na czas urlopu min. Piłsudskiego, jak to już miało miejsce parokrotnie poprzednio.

—o—

Konflikt Rządu z Sejmem Śląskim.

KATOWICE, 17 lipca (Pat.). Wczoraj odbyło się posiedzenie konwentu senjorów Sejmu śląskiego, na którem przedstawiciele trzech klubów, a mianowicie Ch. D., P. P. S. i Klubu Niemieckiego przedstawili na piśmie marszałkowi Sejmu Wolnemu swoje stanowisko wobec konfliktu. Marszałek Wolny przedłożył pismo to wojewodzie Grażyńskiemu.

—o—

ZGON SCHILDKRATA.

NOWY YORK. Słynny aktor Rudolf Schildkraut, zmarł w Hollywood na udar serca.

Schildkraut przez szereg lat odnosił trjumfy na scenach niemieckich w Europie. Wyjechawszy do Ameryki poświęcił się sztuce filmowej, kreując świetnie typy żydowskie, zbliżone w swej istocie do typu Szajloka.

—o—

SPRAWA BUDOWY GMACHU KOLEJ. W CHEŁMIE BĘDZIE BADANA NA MIEJSCU.

WARSZAWA, 17 lipca (Tel. wł.). Na środowem posiedzeniu nadzwyczajnej komisji sejmowej dla zbadania sprawy budowy gmachu dyrekcji kolejowej w Chełmie. Uchwalono wyjechać do Chełma 23 b. m. na przeciąg czasu trzech dni, celem przeprowadzenia badań na miejscu. Postanowiono przytem, że wyjazd wszystkich członków komisji jest obowiązkowy.

Pogrzeb górników.

W „Vorwärts“ znajdujemy wstrząsający opis pogrzebu ofiar katastrofy w Neurode, która, jak wiadomo, pochłonęła 162 górników, pracujących w kopalni.

Stoimy przed trzema masowemi grobami, w każdym z nich znajdzie pomieszczenie 20—25 trumien. Dokoła grobów czarny mur żyjących, zrozpaczonych, płaczących, wśród nich zbolałe oblicza tych, którzy dziś, jutro, znowu zaczną zjeżdżać do kopalni. Będą musieli zjeżdżać, bo **śmiercionośna kopalnia jest ich życiem**, jedyną możliwością ich egzystencji.

— — — — — — — —

Ponad trumnami i ponad nieprzejrzanym tłumem rozbrzmiewa „Requiem“. — Tuż nad grobami pochylone, złamane matki, żony, dzieci. Najczęściej po dwóch mężczyzn, braci, ojców podtrzymuje kobiety, aby nie upadły. Ale prawie co minuta któraś z nich mdleje, a wtedy ostrożnie przenosi się ją do wielkiego baraku przy drodze, gdzie został rozbity lazaret dla tych, co popadły w omdlenie. Gdy jedna z kobiet z przeraźliwym krzykiem runęła na ziemię, krzyk ten odbił się stokrotnym jękiem zebranych. Daje się słyszeć głos duchownego: „Bóg dał, Bóg wziął, niech będzie błogosławione Imię Jego“. Bezgłośnie wpada do grobu jedna z kobiet za trumną zmarłego. W jednej chwili podnoszą ją silne ręce i zabierają. Dwoje niedorosłych dzieci ujęło się silnie za ręce i ani na chwilę nie rozstają się. Jakaś starsza kobieta trzyma otwartą książeczkę do nabożeństwa i modli się, a na stronicę, z której od godziny odczytuje modlitwę, padają bez przerwy jej łzy. Naprzeciw mnie stoi żołnierz, który w jednej ręce trzyma wieniec a drugą podtrzymuje słaniającą się siostrę. Gdy siostra jego przymyka oczy a głowa opada jej na piersi, podbiegają sanitarjusze. Ale żołnierz potrząsa głową: „Zostaniemy tu, podtrzymamy ją, nie odejdziemy stąd“. Kilka kropel lekarstwa ocuciło młodą kobietę. Jakaś staruszka z wiązanką kwiatów polnych w ręku przeciska się przez tłum: „Gdzie jest ten Korle?“ Szuka właściwej trumny, którą trudno znaleźć, przecież wszystkie trumny są jednakowe... Wstrząsający jest spokój i dyscyplina tłumu. Stoi jak przykuty do ziemi, pod lasem sztandarów.

A potem po blisko dwóch godzinach formują się pochody do wszystkich sąsiednich gmin i zabierają swoich zmarłych. Żadnej z gmin w dalekim promieniu nie zostało to oszczędzone.

A tam w głębi kopalni leży jeszcze czterdziestu ośmiu, z twarzami, przyciśniętemi do ziemi, do tej czarnej ziemi, w której pracowali i która ich nie chce więcej wydać.

O obniżenie czynszów w domach magistrackich

Z posiedzenia Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie tymcz. Rady miejskiej odbyło się przy bardzo przerzedzonym już komplecie. Wakacje. Przemówienie tow. **Herschtala** skupiło uwagę wszystkich zebranych radnych, chwilami wywołując z ich strony żywe protesty i przerwania.

Przed porządkiem obrad prez. Brzozowski poświęcił słowa wspomnienia długoletniemu radnemu m. Lwowa Henrykowi Blumenfeldowi, który onegdaj zmarł w Marjenbadzie.

Dalej w myśl wniosku komisji - matki po referacie r. Lewickiego uchwalono wybrać poszczególnych radnych do całego szeregu komisyj miejskich.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusji generalnej nad gospodarką miejską.

Ostatni mowca tow. dr. **Herschtal** podkreślił na wstępie, że klub P. P. S. ustosunkuje się rzeczowo do tej Rady, co znaczy, że każdą sprawę oceniać będziemy z punktu widzenia potrzeb ludności i miasta.

Co się tyczy 45 mijonów, wydanych przez rządy komisaryczne, co na jednem z poprzednich posiedzeń było ostro krytykowane przez tow. Szczyrka — tow. Herschtal podkreślił, że pieniądze te wydawano **na cele niepotrzebne** za rządów p. kom. Nadolskiego, nie prowadzono bowiem gospodarki oględnej i rozumnej. Jako przykład przytoczył mowca fakt, że za rządów prof. Nadolskiego zakupiono 13 aut osobowych i to na kredyt wekslowy.

Głos: Sześć a nie trzynaście.

Tow. Herschtal: Ja się zgodzę na sześć. Ale i tych sześć aut zakupionych na weksle, świadczy o wielce nieoględnej gospodarce rządów kom. Nadolskiego.

Polemizując z przemówieniami reprezentantów t. zw. klubu gospodarczego, tow. Herschtal zaznaczył, że klub P. P. S. będzie działał na podstawie **własnego programu komunalnego** i będzie starał się **przeszkodzić** temu wszystkiemu, co go od realizacji tego programu będzie oddalało.

Nie ulega wątpliwości, że rozejdą się drogi klubu P. P. S. i innych klubów, gdy przyjdzie pod obrady sprawa **ustroju tej gminy** i jej ordynacji wyborczej, gdyż inny będzie interes posiadaczy gruntów, którymby zależało na podniesieniu cen tych gruntów, a inny interes ludzi pracy, którym będzie chodziło o uporządkowanie dzielnic robotniczych. To samo dotyczy doniosłej **kwestji mieszkaniowej.** Niema ważniejszego zadania dla gminy w tej chwili, niż budowa domów, lecz na sprawę tę zapatruje się większość tej Rady inaczej, uważając, że „inicjatywa prywatna“ wszystko zrobi.

Kwestja pracowników gminnych także będzie wywoływać różnice między nami a resztą klubów.

W kwestji **podatków** będziemy żądali opodatkowania przedewszystkiem tych, którzy mają najwięcej.

W kwestji umiastowienia różnych przedsiębiorstw będziemy starali się przeprowadzić nasz program. Pragniemy, by Lwów, wzorem miast Zachodu budował piekarnie, cegielnie, młyny itd.

Uważamy, że gmina powinna prowadzić rozumną politykę gruntową,

W zakończeniu mowca ostro krytykował nieoględne rządy komisarskie zwłaszcza kom. Nadolskiego, podnosząc m. in., jak ciężką krzywdę wyrządzono lokatorom domów miejskich, podnosząc im czynsze o 50 proc. i podtrzymał wniosek klubu P. P. S. w sprawie obniżenia tych czynszów do pierwotnej wysokości.

Na tem dyskusję ukończono, poczem prezydent Brzozowski poddał pod głosowanie wnioski ogólne, uzgodnione przez wszystkie kluby w sprawie:

1. przywrócenia samorządu z wyboru;
2. zmiany ustawy o uregulowanie finansów komunalnych;
3. podwyższenia udziału gminy w podatkach państwowych;
4. starań o uzyskanie uprawnienia na elektryfikację Wschodniej Małopolski;
5. Konwersji zaciągniętych przez miasto krótkoterminowych pożyczek na długoterminowe.
6. uzyskanie wydatnych kredytów na rozbudowę miasta i popieranie ruchu budowlanego.

Wnioski te przyjęto jednogłośnie.

Sprawę załatwienia wniosku o obniżenie czynszów w domach miejskich na życzenie prez. Brzozowskiego odroczono do **najbliższego posiedzenia.**

Z porządku dziennego załatwiono sprawę budowy rurociągu gazowego od ul. Stryjskiej przez Kadecką do Politechniki, w którym doprowadzony będzie gaz ziemny z Daszawy.

Uchwalono dalej zaciągnięcie pożyczkę 1 miljona zł. na roboty, ustalone w budżecie nadzwyczajnym.

Uchwalono przystąpić do spółki „Elektrostudjo“, mającej na celu badanie sił wodnych i cieplnych na terytorjum Małopolski Wsch. z udziałem 10.000 zł.

Oddano roboty rekonstrukcyjne w Czarnej i Królewskiej kamienicy (w Rynku) inż. Dajczakowi.

Uchwalono urządzenie skweru na pl. Cłowym. Tow. **Żelaszkiewicz** domagał się przyspieszenia tych robót, gdyż jest niedopuszczalne, aby roboty wykonywane były przez dwóch robotników przy udziale jednego nadzorcy.

Pozatem załatwiono kilka drobnych spraw.

—o—

To i owo.

Pozwólcie, że rozpocznę dziś swoją rubrykę od powtórzenia tytułów artykułów i notatek zawartych w pismach, które mam pod ręką. Skusiło mnie, aby tytuły te zacytować, są one bowiem tak wymowne, że szkoda by było, gdybyście łaskawi czytelnicy moich notatek o nich się nie dowiedzieli.

I tak „Naprzód“ zaopatruje korespondencję z Warszawy tytułem: „Wypoczynek po nieróbstwie“. „Robotnik“ wiadomości z Gdyni ilustruje niewiadomo dlaczego ponurym tytułem: „Masy bezrobotnych bez środków do życia i bez dachu nad głową“. Patrzcie! W kwitnącej Gdyni! Oczko w głowie! Tam, gdzie ruch, życie, rozmach, wyścig pracy! A jakże!

Ale na przekór opozycji, wiecznie niezadowolonej i szukającej dziury na całem konstatuje sanacyjny „Express“ warszawski, że owszem, jest bardzo wesoło, czemu daje wyraz w tytule pewnego komunikatu Tytuł ten brzmi: „Dalekie zasięgi polskiego eksportu: Madagaskar, Borneo i Guadelupa chcą poznać nasz przemysł“. Proszę Was, tak daleko, na drugim końcu świata nas szukają — czyż to nie dowód, że nastąpił jakiś radosny zwrot w naszem życiu? Będzie radość i wesele!

Powiadacie, że to bujdy? Hm. Nie wiem. A jeżeli tylko na gadaniu, wesołem gadaniu wesołego pisma się skończy, to może temu będą winny... „obce agentury“? Kto wie?

*

Przerywam rozważania na temat wymowy tytułów, bo aż mnie korci, szanowni czytelnicy, aby podzielić się z Wami sensacyjną wiadomością, która Was zarazem pouczy, jak dorobić się fortuny i znaleźć zajęcie w dzisiejszych wesołych czasach. Oto do magistratu lwowskiego wpłynęła oferta pewnej firmy, która chce wydać walkę szczurom lwowskim. Pytam Was: Czy mamy we Lwowie plagę szczurów czy nie mamy? Ja wiem o pladze nędzy, bankructw, bezrobocia, hochsztaplerstwa, o pladze grasujących złodziei tramwajowych, parkowych, teatralnych, kinowych, sklepowych, domowych, kościelnych, wiem o pladze żmij w Polsce, ale o pladze szczurów we Lwowie nic dotąd nie wiadomo. A raczej wiadomo mi, że ze Lwowa szczury uciekają w myśl tego, co się zawsze czyta w gazetach i książkach, że szczury uciekają z tonącego okrętu... Widocznie jednak pomimo mego zawodu dziennikarskiego (dziennikarz powinien o wszystkiem wiedzieć) wiadomości moje o pladze szczurów we Lwowie były djabła warte, bo oto dowiaduję się, że nasi czuli ojcowie miasta wiedzą o pladze szczurów i dlatego poważnie traktowali ofertę spółki antiszczurowej (czy tak to się mówi?) i poważnie radzili nad jej przyjęciem. — Czemu nie? Chodzi o bagatelę. Za 35 tysięcy zł. postanowiła spółka wytępić szczury we Lwowie. Kwotą tą będą obciążeni właściciele realności. Niech płacą. W ten sposób i wilk będzie syty i owca cała. Cóż to? Czy to magistrat nie jest powołany do tego, aby potrzebującym podać rękę? Panowie pracujący w interesie antiszczurowym zarobią 35 tys. zł. a magistrat będzie miał jeszcze jeden tytuł do sławy i urośnie w oczach potomności na mocarza, który wydał walkę szczurom i walkę tę zwycięsko zakończył

W każdym razie radzę bezrobotnym, by zawiązali spółki i za przykładem oferentów lwowskich przedłożyli wszystkim miastom Polski podobne oferty. Będzie z tego chlebuś białutki.

*

A może jednak będziemy mieli króla? Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że tak będzie Monarchiści mają już wszystko przygotowane, chodzi tylko o osobę, którąby można posadzić na tronie polskim. Mówiło się o różnych kandydatach, ale czy to wszystkim można dogodzić? Jedni chcieli prawdziwego potomka rodu królewskiego, drudzy godzili się na prawdziwego (koniecznie) karmazyna, inni znowóż monarchistyczni demokraci, gotowi byli oddać tron w ręce zwykłego szlachetki. Gdy się nad tem bractwo monarchistyczne zastanawiało, zawsze powstawałyby z tego powodu waśnie i spory, starym obyczajem polskim kończące się nieraz krwi rozlewem. I byliby panowie nigdy nie doszli do ładu, gdyby w sukurs nie byli im przyszli monarchiści francuscy. Oto jak prasa donosi, przybył do Wilna syn ks. Jana de Guise z Francji, tytularny hr. Paryża, uważany przez rojalistów francuskich za królewicza Francji. Ks. de Guise przybył do Wilna w towarzystwie hr. Jana Tyszkiewicza i zamieszkał u niego w pałacu

Proszę Was, czyż królewicz Francji nie może być królem Polski? Alboż to niemieliśmy na tronie polskim Francuza Henryka Walezego? Historja się powtarza. Wiadomo. A ponieważ obecna konjunktura polityczna we Francji nie sprzyja robocie nad przywróceniem tam ustroju monarchicznego, tedy hrabia Paryża a królewicz Francji może tymczasem objąć tron Polski. Czyż nie? Powiedzcie sami. I to już nie będzie żaden urojony król w rodzaju Zygmunta IV. z którym tyle kłopotu ma Warszawa, ale prawdziwy, najprawdziwszy, którego na tron wyniosą białe ręce arystokracji polskiej....

X.

—o—

Zytka i Ottonek.

BUDAPESZT. Jak dowiaduje się z miarodajnego źródła węgierskie pismo „A Reggel“, excesarzowa Zyta — jakwiadomo, niespokojna i ciągle żądzą władzy trawiona kobieta — wysłała do wszystkich pełnoletnich członków domu habsburskiego list, w którym wzywa ich, aby ponowili złożoną już dawniej przysięgę wierności dla syna jej Ottona według podanej przez nią formuły:

„Cesarz i król Otto — brzmią słowa listu — d. 20 listopada osiąga 18-ty rok życia. Z tym dniem obejmuje kierownictwo domu habsburskiego i temsamem wszystkie jego przywileje i pretensje stają się aktualne. Ponieważ prawdopodobnie nie wszyscy członkowie domu habsburskiego będą mogli w tym ważnym dniu zjawić się przed głową domu, jest konieczne, aby każdy członek ponowił deklarację wierności według załączonej formuły i przesłał ją listownie“.

Ta deklaracja ma równocześnie zobowiązywać wszystkich członków do popierania wszystkiemi siłami planów, mających na celu wprowadzenie Ottona na tron. Chodzi tu o tron węgierski, o którym dla syna marzy oddawna Zyta, nie szczędząc zabiegów, posługując się intrygami, by pozyskać dla tego celu szlachtę węgierską i miarodajnych mężów stanu w Europie. Jeden jest tylko szkopuł, a mianowicie, że w sprawie restauracji Habsburgów głos decydujący będzie miała nie szlachta węgierska lecz demokracja europejska, a przedewszystkiem bezpośrednio graniczące z Węgrami państwa, które w ewentualnym powrocie Habsburgów słusznie upatrują niebezpieczeństwo dla siebie i dla pokoju w tej połaci Europy.

Mussolini winduje na tron Ottona.

PARYŻ. „Quotidien“ podaje alarmującą wiadomość, otrzymaną od swego budapeszteńskiego korespondenta, w której tenże wbrew wszelkim zaprzeczeniom podtrzymuje, że w Budapeszcie przygotowuje się zamach monarchistyczny. Oprócz b. włoskiego ministra skarbu, Volpiego, znajduje się w Budapeszcie wielu emisarjuszy Mussoliniego, którzy omawiają z rządem węgierskim szczegóły akcji zamachowej, przyczem nie kryją się z tem zbytnio. Nie ulega wątpliwości, że Mussolini zgóry już zgodził się w zasadzie na objęcie tronu przez arcyks. Ottona.

Wyzyskiwanie pracowników w introligatorniach lwowskich.

Ze Związku prac. introligatorskich otrzymujemy nast. uwagi:

Pracownie introligatorskie Legeżyńskiego — przy ul. Zimorowicza 16 Stowarzyszenia naukowego im. Szewczenki, przy ul. Czarnieckiego — pozostająca pod kierownictwem p. Hewaka, mające może najwięcej i najlepsze roboty do wykonania, zatrudniają różną zbieraninę ludzi niedostatecznie ukwalifikowanych, płacąc im o 50 procent niżej obowiązującego we wszystkich firmach cennika.

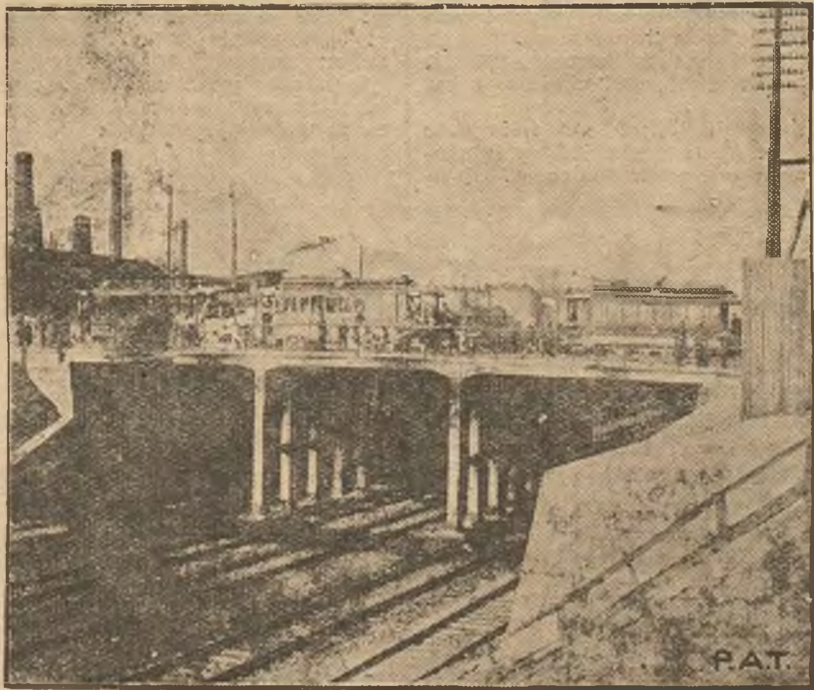
Firmy te pobierają same za robotę taką samą cenę jak firmy cennikowe, jest tylko to, że robota u nich wykonana jest niżej krytyki. Aż wstyd wziąść książkę w tych firmach oprawione, podręczniki szkolne po kilku miesiącach się rozlatują i trzeba nowe w ciągu roku dzieciom kupować, co trapi biednych rodziców, posyłających do szkół kiloro dzieci.

Jeżeli sam pracodawca nie jest introligatorem, powinien mieć dobrego fachowego kierownika.

Tymczasem tutaj kierownikiem jest jakiś wypychacz ptaków czy innych zwierząt, któregoby należało zająć gdzieindziej. W introligatorni stow. Szewczenki jest kierownikiem introligatorni p. Hewak, były uczeń introligatorski OO. Bazyljanów w Żółkwi, gdzie nie miał od kogo tego fachu się nauczyć, trudno mu też być mistrzem. Odpowiednio też do swych kwalifikacji mają też „fachowy“ personel. Dlatego związek robotników introligatorskich na tem miejscu zapytuje, czy tego rodzaju stosunki mogą być nadal cierpiane, czy wolno niszczyć zawód i w tak bezwstydny sposób wyzyskiwać robotnika, czy robotnicę? — Ci panowie tak swój personal wynagradzają, że im na życie za mało, zaś sami wille budują. Związek pracowników odnosi się do instytucji, które powinny dbać oto, gdzie dają robotę, aby wszyscy obywatele państwa zajęci tą pracą, mogli mieć znośną egzystencję, aby nie było wolno jednostkom żerować na krzywdzie ludzkiej, bo jednostka państwa nie otrzymuje i nie broni. Wszystkie instytucje państwowe, gminne i tym podobne winny przed zawarciem kontraktu zasięgnąć w tym kierunku opinji w robotniczych Związkach zawodowych danego przemysłu.

—o—

Nowy wiadukt kolejowy przy ul. Towarowej w Warszawie.



Za zamordowanie zwyrodniałego ojca.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi, zasiadła 18-letnia Józefa Kowalczykówna, oskarżona o zamordowanie swojego ojca. Tło zbrodni jest następujące:

Pożycie małżeńskie rodziców Kowalczykówny, było jaknajgorsze. Kowalczyk sprowadzał do domu kobiety lekkiego prowadzenia się i urządzał z niemi orgje, nie krępując się żoną i córką.

Pozatem cały zarobek uzyskiwany z prowadzenia warsztatu stolarskiego przepijał.

Gdy Kowalczykowa wyjechała na wieś do krewnych, Kowalczyk począł codziennie sprowadzać do mieszkania prostytutki i utrzymywał z niemi stosunki w obecności córki.

Pewnego razu przyszedłszy do domu w stanie pijanym, Kowalczyk usiłował zniewolić córkę, która zdołała jednak obronić się przed zbrodniczym ojcem.

Krytycznego dnia pijany Kowalczyk kazał córce pójść do apteki po lekarstwo dla siebie. Zamiast córki, która leżała już w łóżku, poszła matka.

Wracając po załatwieniu lekarstwa Kowalczykowa usłyszała na podwórku dwa strzały rewolwerowe.

W tej samej chwili wybiegła na podwórze Kowalczykówna w bieliźnie i zawołała: „Mamo, zabiłam ojca“.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący Józefę Kowalczykównę na pozbawienie praw i 3 lata ciężkiego więzienia, wychodząc z założenia, iż zabiła ona swego ojca w stanie silnego wzruszenia psychicznego.

—o—

25-ta rocznica stracenia St. Okrzeji.

W dniu 21-go lipca br. przypada 25-ta rocznica stracenia na Stokach Cytadeli Warszawskiej bohatera walki rewolucyjnej Proletarjatu Polskiego o niepodległą republikę ludową — tow. Stefana Okrzeji.

W związku z powyższem zwracamy się do całej organizacji partyjnej z wezwaniem, by w dniu tym wszystkie zebrania zostały poświęcone rozpamiętywaniu życia i działalności Stefana Okrzeji, a tam, gdzie tę będzie możliwe, by urządzono uroczyste Akademje poświęcone Stefanowi Okrzeji.

W przygotowaniach do uroczystości należy wziąść pod uwagę współudział i współpracę bratnich organizacji zawodowych, kulturalno-oświatowych oraz Oddziałów Stow. Byłych Więźniów politycznych.

Sekretarjat Generalny CKW. PPS.

———

Matko! Zapisz swe dziecko do Czerwonego Harcerstwa!

FR. KUBKA.

Ballada chłopska.

I.

Nie słyszano tu dalekich grzmotów armat. Nie przeciągała tędy wojna i prawdopodobnie nie pojawi się tutaj w całej swej grozie. Tylko rekonwalescenci wykorzystywali niekiedy krótki urlop, zjeżdżając do wsi, gdzie wypijali niemożliwe ilości wódki i rumu. Tego nauczyli się tam, na froncie. Zdrowych i młodzież zabrano; pozostali tylko starcy i kobiety. Niedaleko stąd miasta zdychały z głodu — dla mieszkańców wsi jednak ziemia stała się rajem. Grały gramofony, sprowadzone z miasta, palono w piecach fortepianami, nabytymi w mieście, wspaniałe szafy stały w izbach, a świnie, tuczone mlekiem, obrastały w tłuszcz na gnoju.

Nie słyszano tu dalekich grzmotów armat.

Stary proboszcz, w którego kościółku panowały pustki, bezskutecznie prosił i groził. Kilka starych bab garbiło się w ławkach, a ponad ich głowami w głuchy chłód czarnego skupienia zapadały słowa księdza o sądzie ostatecznym:

„Strzeżcie się jednak, byście serc waszych nie obciążali grzechami obżarstwa i pijaństwa i zbytnią troską o pożywienie, bo Dzień ostateczny może szybko nadejść...“

II.

Chłop Miksa wyjął z ust fajkę i rzekł:

— Ha... skoro tak być musi, to niechże pani ściągnie z siebie koszulę... a tu są dwa garnki mleka.

Mara ma w oczach wilgotny blask. Spogląda na damę miejską, która stoi pokornie, biała aż do korzonków przedwcześnie posiwiałych włosów:

— Prędko, prędko — woła — zdejmować koszulę!

Przybyła błaga: „Zapłacę wam, ile chcecie. Mam pieniądze. A mleko muszę mieć... dla chorego dziecka.

— Pieniądze! Było już tu wiele kobiet z pieniądzmi! Ja jednak czekałam, aż przyjdzie jakaś w batystowej koszuli. Każdej zaglądałam pod bluzkę. Dopiero pani miała szczęście. Zdejmować koszulę! Tu... zaraz!...

Chłop Miksa podniósł się z pod pieca:

— Ja to pani wytłumaczę. Mara bierze ślub pojutrze. Dobra partja. On jest wprawdzie garbaty, ale ma majątek. — I dlatego musi ona mieć delikatną koszulę.

— Po co to opowiadasz? Co ją to obchodzi? Chce mleka, niech da koszulę. Ma ich pewnie więcej.

— Nie mam już ani jednej więcej...

— No, to ją dać... albo może sobie pani iść.

— Wiedzą pani... — wtrąca Miksa — pieniądze nic nie znaczą... To tylko świstki; niemożna za nie nic kupić. A wszystkiego mamy poddostatkiem... w chałupie się nie może pomieścić. Tak, tak, wojna to gruba sprawa.

— A więc... rozbieracie się pani, czy nie? — krzyczy Mara, szarpiąc bladą kobietę za rękaw. — Nie mamy czasu. U nas

Narodowe święto francuskie,



obchodzone corocznie 14. lipca ku upamiętnieniu historycznego dnia 14. lipca 1789 r., w którym lud paryski zdobył Bastylję, gdzie przebywali główn;e więźniow;e stanu, czem zapoczątkował wielką rewolucję francuską — i w tym roku miało przebieg imponujący. Place i ulice paryskie zamieniały się na sale taneczne, wszędzie grały muzyki wojskowe a przy ich dźwiękach rozbawiona publiczność — oczywiście młodszego wieku — tańczyła aż do świtu. Na rycinie naszej fragment z zabawy ludowej przed gmachem giełdy.

Śmierć ze strachu.

Wiadomo, że strach może zabić. Przykładem świeżym jest mierć pani Poyis w Londynie, znanej piękności, rozbijającej się tu i tam swojem pięknem autem. Kilka dni temu przybiegł wzburzony szofer do policji z oznajmieniem, że Pani Poyis siedzi w aucie nieżywa. Szofera aresztowano, podejrzewając o otrucie. Okazało się niebawem, że powód był całkiem inny. Dama, nie chcąc spóźnić się na jakąś proszoną herbatkę, kazała jechać bardzo prędko. Szofer wziął tempo możliwie ostre Na jakiemś skrzyżowaniu się ulic o mały włos nie doszło do zderzenia z drugiem równie pędzącem autem. Nadzwyczajna przytomność umysłu szofera nie dopuściła do karambolu, a tylko błotnik auta uderzył w przelocie o bok drugiego. Wywołać to musiało małe wstrząśnięcie wozu, przy którem szofer usłyszał stęknięcie pani Poyis. Obejrzał się i zobaczył ją leżącą — jak sądził omdlałą ze strachu. W rzeczywistości już w tej chwili nie żyła. Zabił ją strach.

Podczas wojny znajdowano często żołnierzy niezatrutych, niezabitych, a bez życia. Strach uderzał w ich słaby system nerwowy i zabijał niby kula karabinowa. Nagłość strachu nie gra tu żadnej roli. Jakiś cichy pracownik w Filadelfji otrzymał wezwanie do sądu na dzień następny. Przeczytawszy, stracił mowę na dwie godziny. Pierwsze w życiu wezwanie sądowe wzburzyło go do ostateczności. Perswazje i tłumaczenia nie zdały się na nic. Rankiem następnego dnia, w którym miał stawić się w sądzie, znaleziono go martwym w łóżku. Strach, wywołany wezwaniem i lęk przed tem, co go czekało, zabiły go.

—o—

i w zimie jest co do roboty, nie tak jak u was... tylko muzyka!

Miksa postawił fajkę w kącie pieca i wyszedł z izby. Chmura pary wionęła za nim na mroźny dzień.

I kobieta rozebrała się, zdjęła koszulę i podała ją Marze; poczem ubrała się znowu.

Zielony pomrok wypełnia izbę. Na ścianie wisi czarny krucyfiks z rozpostartemi ramionami.

Z dwoma garnkami mleka wychodzi kobieta z niskich drzwi chałupy. Nad niemi, na czarnym aksamicie, ujętym w ramki, wyhaftowany jest srebrnemi nitkami napis:

„Niech Bóg darzy szczęściem!"

Miksa wraca i spogląda z zadowoleniem na córkę:

— Widzisz więc... masz już koszulę. A co to kłopotu kosztowało!

Mara nie patrzy wcale na ojca. Przez zamknięte usta bąknęła tylko pogardliwie i obłudnie:

— Hm...

(C. d. n.).

—o—

Rozmaitości.

SZEŚCIU MĘŻCZYZN W POSZUKIWANIU JEDNEJ KOBIETY.

Wysoce niepomyślna „konjunktura" dla mężczyzn, poszukujących żon, panuje w mieście chińskiem, Taj-Yuanfu Według ostatnich obliczeń w tem mieście jest 120.000 mężczyzn i zaledwie 20.000 kobiet. Ten niezwykły stosunek ilościowy płci jest wynikiem miłych stosuneczków, jakie w owej sławetnej prowincji chińskiej do niedawna panowały: oto rodzice tamtejsi masowo mordowali niemowlęta płci żeńskiej, nie mając nadziei dostarczenia dla nich odpowiedniego posagu. — Wskutek podobnej polityki stosunki matrymonjalne uległy, rzecz prosta, zasadniczej zmianie: ujawnił się wzrastający popyt ze strony mężczyzn. wzrosła też „cena rynkowa" na żony. Bo niedość. że rodzice dziewcząt w sławetnem Tai-Yuanfu przestali wogóle dawać posag za córką, ale jeszcze żądali znacznej opłaty za zgodę na odstąpienie jej ewentualnemu małżonkowi A że ceny, podbijane wciąż przez zachłannych ojców, osiągnęły bardzo wysoki poziom, więc amatorowie żon zbuntowali się wreszcie Interwencja u władz dała pożądany skutek: Gubernator prowincji Lo-An-Fu wydał zarządzenie, aby wszystkie panny najdalej w ciągu dwóch miesięcy wyszły zamąż. „Przy sposobności" zakazał też dygnitarz chiński mordowania niemowląt płci żeńskiej.

PSY W OKULARACH.

Zwierzęta miewają również często, jak i ludzie wzrok osłabiony, lub krótki. W tych dniach w Kanadzie pewien właściciel produkował publicznie swego psa, który miał na nosie okulary. Psisko nosiło je z taką samą powagą, jak i człowiek. Pies ten, zanim przywykł do okularów. stłukł kilka par szkieł. Ale spostrzegłszy, że przez binokle doskonale widzi, począł je szanować i dziś nie chce wyjść na dwór, dopóki mu pan nie umocuje okularów na nosie.

KOBIETY SĄ SZCZĘŚLIWSZE OD MĘŻCZYZN.

Czy można dowieść, że kobiety są szczęśliwsze od mężczyzn? Takie pytanie postawiła sobie literatka Florence A. Kilpatrick i próbuje dać na nie potakującą odpowiedź, zapomocą dokładnego zbadania psychologji kobiecej. Pierwszym, coprawda najsłabszym dowodem tego, jest mniejsza u kobiet liczba samobójstw. Po drugie, kobiety przyjmują z większą dozą stoicyzmu wszelkie klęski życiowe, pod któremi nieraz uginają się mężczyźni, a nie mogąc ich przeżyć, kończą ze sobą zapomocą samobójstwa. Kobiety posiadają w takich wypadkach daleko większą elastyczność ducha i nawet w najciemniejszym mroku dostrzegają światełko i różowe obłoki jutra. Odwaga kobiet jest więcej duchowego niż cielesnego charakteru. Nie potrafią one np. pogrążać się zadługo w jednych i tych samych smutnych rozmyślaniach. Kobiety doznają silnych wrażeń tam, gdzie mężczyzna nie widzi ich wcale. Czy można np. zrozumieć męskim rozumem radość kobiety, która wkłada nowy kapelusz, lub nową suknię? Czy może on pojąć, jak całą duszą kobieta oddaje się np. przestawianiu mebli w mieszkaniu, lub wogóle meblowaniu mieszkania? Nawet gdy wygląda przez okno, kobieta i wtedy doznaje uczuć silniejszych, niż mężczyźni. Kobieta więc jest szczęśliwsza od mężczyzny.

Pisze o tem kobieta, więc... nie mamy powodu do niewiary.

—o—

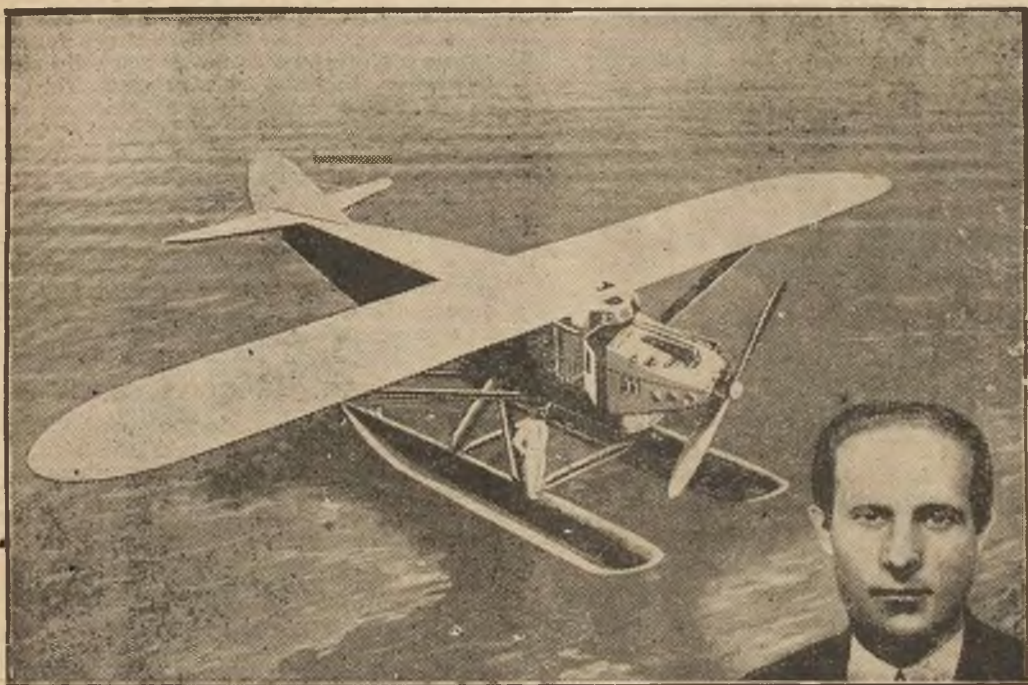
Międzynarodówka Młodzieży rozrasta się.

KOPENHAGA. Z okazji Zjazdu młodzieży obradowała tu Egzekutywa Socjalistycznej Międzynarodówki młodzieży pod przewodnictwem Heinza (Wiedeń). Sprawozdanie sekretarjatu stwierdza, że liczba członków wszystkich należących do Międzynarodówki Związków z końcem r. 1929 wynosiła 238.994, co w porównaniu z r. 1928 oznacza przyrost ponad 18.000. Na czele stoi szwedzki Związek młodzieży z 58.000 członków.

Trzeci międzynarodowy Zjazd młodzieży odbędzie się w r. 1934.

—o—

Cudem ocalony.



Francuski lotnik Mermoz (w wycinku), usiłował dokonać lotu na przedstawionym na rycinie aparacie z Brazylji do Afryki. Z powodu delektu aparat osiadł na morzu Ale Mermoz miał szczęście nielada, gdyż uratował go jadący tamtędy okręt.

7-dniowa wycieczka T.U.R. do Danji.

Dawno zapowiedziana zagraniczna wycieczka ogólnokrajowa Związku Głównego T-wa Uniwersytetu Robotniczego do Danji — odbędzie się w dniach od 11 do 18 września br.

Wycieczka ma charakter oświatowo-krajoznawczy. TUR. wynajmuje cały statek „Gdańsk“ polskiej żeglugi wyłącznie dla swej wycieczki, ilość jednak osób jest ograniczona do kilkudziesięciu Wycieczka zwiedzi stolicę Danji przepiękną Kopenhagę z jej wspaniałemi muzeami, parkami, ratuszem i instytucjami oświatowo-robotniczemi oraz szkołami. Ponadto uczestnicy udadzą się w głąb Danji dla poznania metod pracy instytucyj oświatowych na wsi duńskiej, a zarazem dla zetknięcia się z wysoką kulturą i stopą życiową robotnika i chłopa duńskiego. Przypomnieć należy, że w Danji jest od przeszło roku rząd robotniczo-chłopski (z tow. Stauningiem jako premjerem). Stolica Danji Kopenhaga również jest rządzona od szeregu lat przez socjalistów Wycieczka T. U. R. zetknie się z przedstawicielami duńskiego ruchu robotniczego, władz miejskich i państwowych.

Całkowity koszt 7-o dniowej wycieczki (przejazd statkiem z Gdyni do Kopenhagi i z powrotem, zwiedzanie noclegi, całkowite utrzymanie, przejazdy w Danji itd.) **wynosi od osoby 250 zł.**, wliczając w to i opłaty paszportowe.

Zapisywać się można najpóźniej **do 15-go sierpnia br.**, wpłacając przy wpisie najmniej 50 zł. od osoby. Reszta opłaty ma być uskuteczniona najpóźniej do 2-go września. Pierwszeństwo mają członkowie TUR. oraz członkowie bratnich robotniczych organizacyj. Kierownik ma jednak prawo ostatecznej decyzji przyjęcia kandydata. Zgłoszone dotąd osoby na powyższą wycieczkę winny bezzwłocznie wpłacić zadatek, aby zachować swe pierwszeństwo. Zgłaszanie się bez wpłaty zadatku nie będzie brane w rachubę. Kandydaci równocześnie z zadatkiem nadsyłają 2 fotografje i bliższe dane o sobie (przynależność do TUR. lub innej organizacji, wiek, zawód i dokładny adres).

Kierownikiem wycieczki jest tow. poseł Zygmunt Piotrowski. Zgłaszać się po informacje i wysyłać pieniądze pod adresem: Sekretarjat Generalny T. U. R. Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20

—o—

Z krainy dymu, węgla i nędzy.

Katowice, w lipcu.

Pociąg, wiozący mnie, minął granicę woj. krakowskiego i wtoczył się w zadymiony Okręg Węglowy. Na horyzoncie nieba, na tle brudnych chmur dymu, rozciąga się jak okiem sięgnąć las kominów wież, ciśnień i szybów. Pulman podrzucany i chwiejący się, mija szybko Szopienice i Bogucice, wreszcie zgrzyt hamulców oznajmia, że jestem w Katowicach.

Jest godzina 7 rano, na dworcu gwarno i rojno, a przed oczyma migają mi sylwetki dobrze znanych mi typów ludu górnośląskiego. W ręku każdej kobiety tkwi nieodstępnie robótka, by, czekając na pociąg nie tracić czasu.

Wogóle każdego przyjeżdżającego na Śląsk uderzy jakieś zawrotne tempo życia — bardziej odmienne od innych środowisk. Ludziom czy nawet spacerowiczom ciągle się gdzieś spieszy, a okaz szlifobruka jest tu prawie obcy.

Pięć lat temu opuszczałem zagłębie węglowe, pięć lat temu gnany jakimś głodem poznania wiedzy i świata opuściłem to, najgęściej w Polsce zaludnione, środowisko — krainę czarnych djamentów.

Byłem wtedy beztroski i bardzo młody, miałem godne zazdrości zdrowie, radość życia, więc może nie dostrzegałem tych okropności i tragedji jakie codziennie rozgrywają się w tym najbogatszym, a przecież najbiedniejszym zakątku.

Dziś wróciłem tu na krótko, tu, gdzie pracowałem jako „giser“ i jako pomocnik maszynisty w turbinach, tu, gdzie każdy dzień przynosi nowinę o jakiejś śmierci na posterunku pracy, tu gdzie wartość człowieka mierzy się na miarę siły i wytrzymałości, a ceni mniej niż wyłysiałego od starości i pracy wybrakowanego konia, wreszcie tu, gdzie prawie każde dziecko w wielu lat 8 staje się dorosłym człowiekiem, bo zaczyna pracować na swe utrzymanie, zbierając węgiel lub odpadki żelaza na hałdach, by potem pójść do kopalni za chłopca stajennego lub pucera kotłów w fabryce.

*

Przybyłem do Zagłębia w piątek, a w sobotę wyszedłem na ulicę, zmieszałem się z tłumem, któremu brak pracy, by wraz z nim deptać bruk uliczny i kołatać do niegościnnych bram fabryk czy kopalni.

Opowiadali mi smutne dzieje swojego życia. Czyż mam je powtarzać? Wszak my wszyscy urodzeni pod tą samą gwiazdą znamy doskonale uczucie głodu i chłodu. Oto ci ludzie o stalowych nerwach i o muskułach, rozpierających ich marne odzienie, giną... bo brak im pracy!

W wędrówce swej doszedłem wraz z tymi, którym podwoje „biur nędzy“ zostały zamknięte do Biura Emigracyjnego w Mysłowicach. Obraz nędzy społecznej jest tu aż nadto plastyczny. Tysiące rąk roboczych czeka z utęsknieniem na przyjęcie, aby móc opuścić swą ojczyznę-macochę. Wśród nich uwijają się zręczni agenci, którzy w tłumie wyławiają węchem godnym wyżła młodszych i silniejszych. Poznają tutaj twą wytrzymałość po sposobie trzymania ramion, po chodzie i szerokich rękach, czy można będzie dobrze cię wyzyskać. Widzisz tu takich, którzy z drugiego końca Polski przywędrowali o żebranym chlebie i takich, co na szprychach kół lub dachach pociągów

Trzęsienie ziemi w Ameryce Południ.

13 osób zginęło, wielu rannych.

WARSZAWA, 17 lipca (Tel. wł.). W Guatemali trwają trzęsienia ziemi. Spowodowały one katastrofalne spustoszenia. Wedle dotychczasowych meldunków 13 osób zginęło, 27 domów zostało zrównanych z ziemią, a 45 grozi runięciem. Liczba rannych jest bardzo wielka i dotąd dokładnie nie jest ustalona.

Mieszkańcy obozują pod gołem niebem. Rząd zorganizował ekspedycję ratunkową.

—o—

Nowe ceny mięsa wędlin i tłuszczów.

Z powodu utrudnienia eksportu bydła i świń zagranicę, ceny żywca poczęły gwałtownie spadać. Jednakowoż spekulanci nie zniżali ceny w detajlu, lecz paskowali w dalszym ciągu. Ostatecznie magistrat ustalił nowe ceny na mięso, wędliny i tłuszcze, które jednak nie o wiele są niższe od poprzednich i nie uwzględniają należycie cen żywca na prowincji. Koniecznem jest przeto, by ceny te zostały w dalszym ciągu należycie obniżone.

Podana taryfa obowiązuje już od czwartku 17 b. m. Wszystkie ceny podane są za 1 kg.

I. MIĘSO.

1. kg. mięsa wołowego I. kat. z dokładką najwyżej 20 prc. zł. 2.20, 1 kg. bez dokładu lub polędwicy 2.70,, m. wołowego II. kat. z dokładką 1.70, bez dokł. lub polędwicy 2.10.

Sklepom sprzedającym mięso wołowe z bydła tuczonego zezwala się pobierać wyjątkowo cenę o 20 gr. wyższą od ceny mięsa I. kat.

Za 1 kg. mięsa cielęcego przedniego 1.60, tylnego 2.00, mięsa wieprzowego z dokł. najwyżej 10 prc 2.80, bez kości 3.40, polędwicy bez kości 3.60.

Ceny podrobiu są o 50 proc. niższe od cen mięsa z dokładem. W sprzedaży hurtownej ceny mięsa w rzeźni u hurtowników (po odjęciu łoju nerkowego przy mięsie wołowem) są o 10 prc. niższe

II. WĘDLINY:

1 kg. szynki wędzonej z kolankiem 3.80, bez kolanka 4.10, polędwicy wędzonej z zioberkiem, 4.10, bez zioberka 4.90, karczku wędzonego z zioberkiem 3.80, bez zioberka 4.40, wędzonki surowej do gotowania 3.20, szynki gotowanej, polędwicy i karczku gotowanego 6.40, kiełbasy krajanej (krakowskiej) 4.80, siekanej (agramskiej) 4.40, pieczonej mazurskiej 4.80, kiełbasy białej do smażenia i siekanej zwykłej 3.20 do gotowania i salami paryskie świeże 3.40, kabanosów 5.30, salami suche 7.40, kiełbasek (chrzanówek) 4.50, serwoladek 3.90, wędzonki gotowanej 4.10, zająca i rolady 4.80, kiszki pasztetowej 3.60, salcesonu ozorkowego i głowizny 3.20, zwykłego 2.60, kiszki w trzech gatunkach 1.40.

Ceny powyższych gatunków wędlin dla odsprzedawców są o 10 proc. niższe.

III. TŁUSZCZE.

1 kg smalcu wieprzowego topionego 4.— zł., sadła 3.60, słoniny wędzonej 3.60, paprykowanej 4.10, zwyczajnej świeżej grubej 3.20, cienkiej 3.00,

Winni żądania lub pobierania cen wyższych ulegną karze aresztu do 6 tygodni, lub grzywny do 3.000 zł. Z orzeczoną karą może być połączona konfiskata przedmiotów do których odnosi się czyn przestępny.

opuszczali rodziny, gnani lękiem i widmem głodu. Nieszczęśliwcy ci nocują pod gołem niebem i cierpliwie oczekują litosnego spojrzenia agenta-wyżła.

Patrząc na to wszystko ogarnęła mnie zgroza. — Co będzie — myślałem, gdy i ten młody straci swoje siły i znowu zmuszony będzie szukać pracy, co będzie, gdy nie będzie mógł iść w zawody z następnem pokoleniem i owładnęła mną jedna żądza... Buntu — Czynu — aby wyrwać się z tej strasznej przepaści.

A w nocy śniło mi się, że żyję w XVIII wieku, że istnieje handel niewolnikami i pańszczyzna...

*

Nazajutrz była niedziela. Zwykle odkąd pamiętam, dzień ten robotnicy spędzają przy piwie — ale teraz inaczej wygląda tutaj niedziela. W niedzielę robotnicy urządzają wiece protestacyjne, wiece z żądaniem pracy i chleba, wiece, na których góruje jeden okrzyk: „Dość tej zabawy!“

Zwykle zebrania te kończą się mniej lub więcej krwawo — ale cóż to znaczy śmierć dla ludzi, którzy oglądali jej zielone ślepia, czy to rąbiąc węgiel na filarze, czy stojąc przy czeluściach pieców „Martina“. Zresztą lepsza śmierć od kuli, niż powolne konanie.

Ale policji dobrze znane są nastroje robotników. Dziś zagłębie wygląda jak za czasów rewolucji. Co krok spotyka się grupkę policji z najeżonemi bagnetami, a auta i motocykle przepełnione uzbrojoną policją, krążą po ulicach, widocznie dla zastraszenia ludności.

Lecz czy pomoże ta bojowa gotowość policji — gdy rozgoryczenie rzesz robotniczych dochodzi do szczytu, a pomruk niezadowolenia przeradza się w krzyk, który słychać poza Zagłębiem — przyszłość okaże.

*

O Zagłębie!

Jakąż olbrzymią siłą rozporządzasz! Nie zdajesz sobie z tego sprawy, czem mógłby być twój najlżejszy grymas! Dziś gdy jesteś rozbite przez warcholską robotę twych wrogów, wrogów klasy pracującej — kpi sobie z twego gniewu nawet opasły węglarz, wysiadujący w „Astorji“ czy „Warszawskiej“, choć wie, że możesz go zmiażdżyć stąpnięciem swego rozmokłego w kopalni buta.

Henryk Kuroń

—o—

Samobójstwo czy morderstwo nieznanej panny?

(y) Kazimierz Chirowski, zam. przy ul. Sykstuskiej l. 58, przechodząc o godz. 10-tej w nocy przez cmentarz stryjski natknął się na zwłoki nieznanej kobiety, z raną postrzałową w okolicy serca. Obok trupa leżał browning.

Zwłoki na polecenie lekarza miejskiego odstawiono do Instytutu medycyny sądowej. Przy denatce nie znaleziono listu, ani legitymacji. Nie zdołano przeto stwierdzić nazwiska samobójczyni, ani też powodu targnięcia się na życie.

Desperatka była ciemną szatynką, liczyła około 18—19 lat, włosy miała krótkie, oczy piwne, nos nieco zadarty, w górnej szczęce miała jedną złotą koronę i jeden ząb oprawny, wzrost 150 cm., szczupła. Ubraną była w dość znoszony czarny wełniany żakiet i sukienkę, w białą jedwabną bluzkę z czarną wyszywką, koszulę miała czerwoną jedwabną, białe reformy, meszty i pończochy koloru „beige“, na głowie kapelusz bronzowy w formie beretu. W torebce miała bilet kolejowy II kl. z Przemyśla do Lwowa, oraz książkę kupioną w „Ruchu“ pt. „Na zachodzie bez zmian“, oraz pugilares zawierający kilka złotych. Ręce delikatne świadczyły, że tragicznie zmarła nie pracowała fizycznie.

Dochodzenia w tej sprawie przeprowadza Wydział śledczy, gdyż w tym wypadku nie jest wykluczone morderstwo oraz upozorowanie samobójstwa.

Defraudacja w „Russawstorgie“ w Wiedniu.

WIEDEŃ. 17. lipca. (Pat.) Reprezentant handlowy ZSRR. w Wiedniu wniósł do prokuratury i do dyrekcji policji we Wiedniu doniesienie karne przeciwko likwidatorowi sowiecko- austrjackiego Tow. Handl.- Przemysłowego „Russawstorga“ Iwanowi Somojłowi, z powodu sprzeniewierzenia 25.000 dolarów i 11.000 marek niemieckich.

Policja poczyniła kroki celem schwytania Samojłowa, który zbiegł w niewiadomym kierunku.

Samojłow był zdecydowanym komunistą i tęsknił ciągle za Rosją Sowiecką. „Russawstorg“ był towarzystwem sprowadzającem wszelkiego gatunku towary z Rosji do Austrji i na odwrót. Połowa akcji była w posiadaniu austrjackich kapitalistów, połowa zaś w rękach rządu sowieckiego, którego mężem zaufania i eksponentem był Samojłow W kwietniu roku ub. grupa austrjacka wycofała się z tego towarzystwa. Rząd sowiecki nabył drugą połowę akcji, zarządzając likwidację prowadzoną przez Samojłowa.

PROWOKACJA NACJONALISTOW NIEMIECKICH W SAARZE.

METZ. 17. lipca. (Pat.) W miejscowości Bliesmengen, w okręgu Saary, grupa tamtejszych mieszkańców, przekroczywszy granicę, znalazła się we francuskiej miejscowości Bliesschwegen, w okręgu Saargueminés, gdzie pozwoliła sobie na manifestację antyfrancuską. Gdy policja francuska wezwała manifestantów do zachowania spokoju, i gdy to nie odniosło skutku, odstawiono ich przy użyciu siły do granicy.

—o—

Życie Podkarpacia.

DROHOBYCZ.

Petycja, na którą nie chcą dać odpowiedzi.

DROHOBYCZ.

Już po raz wtóry robotnicy rafinerji drohobyckich wnoszą do Dyrekcji P. K. P. we Lwowie, prośbę o treści jak niżej, jednakowoż, jak dotąd, bez żadnego skutku.

Do

Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych we Lwowie.

Na linji kolejowej Drohobycz — Stryj kursował pociąg 1271, którym jeździli robotnicy, pracujących w rafinerjach drohobyckich.

Od 15. maja 1930 r. został wprowadzony inny pociąg 1391, który prowadzi próżne wozy osobowe do Stryja, a robotnikom zabroniono jeździć tym pociągiem 1391, gdyż nie zatrzymuje się on na przystankach.

Otóż robotnicy wsi: Bolechowce, Neudorf, Gaje-Wyżne, Zawadów, Nieżuchów i Brygidau proszą Dyrekcję Polskich Koleji Państwowych we Lwowie, ażeby pociąg 1391, odchodzący z Drohobycza o 16-tej godzinie, 30 minut, zatrzymywał się w przystankach: Bolechowce, Gaje-Wyżne i Zawadów, oraz zabierał robotników z Drohobycza do wspomnianych przystanków, gdyż pociągi podmiejskie 1327 i 1328 dla robotników, pracujących w fabrykach nie nadają się.

Równocześnie upraszają robotnicy, ażeby w przystanku Bolechowce można było otrzymywać bilety tygodniowe do Drohobycza, których miesięcznie potrzeba najmniej 500 sztuk.

Nadmieniamy przytem, że podobną prośbę już wnosiliśmy 31 marca 1930 r., lecz na nią nie dostaliśmy żadnej odpowiedzi.

Upraszamy o łaskawe uwzględnienie naszej prośby, oraz załączamy własnoręczne podpisy robotników pracujących w rafinerji „Polmin“ w Drohobyczu.

Drohobycz, dnia 15. lipca 1930 r.

Sądzimy, że niema tak dużych przeszkód, by prośby tej Dyrekcja nie mogła uwzględnić, a przynajmniej dać petentom odpowiedź. Wierzymy, że sprawa ta zostanie załatwioną pomyślnie.

——

KAŁUSZ.

Skandaliczne stosunki w „Tespie“.

Kierownictwo firmy „Tespu“ w Kałuszu od kilku lat przeprowadza t. zw. racjonalizację pracy. Zwłaszcza kierownictwo kopalni wydało rozporządzenie, że górnikom nie wolno wcześniej palić strzałów na „filarze“ jak pół godziny, a w przodku jedną godzinę przed zmianą. Rozporządzenie to jest sprzeczne z przepisami policyjnemi, które głoszą, „że górnikowi nie wolno palić więcej ponad trzy strzały“. Natomiast górnicy chcąc się zastosować do rozporządzenia kierownictwa kopalni, by nie narażać się na szykany, a ewentualnie na redukcje, są zmuszeni palić od 15—23 strzałów.

Skutki powyższych rozporzadzeń są te: iż w dniu 26 czerwca b. r. górnik Fejfer Sawa, paląc 15 strzałów na „filarze“ nie zdążył uciec przed ich eksplozją, wskutek czego został ranny doznał złamania prawej nogi poniżej kolana i lewej ręki powyżej łokcia oraz silnych porażeń po głowie i całem ciele

Winę powyższego wypadku należy przypisać kierownictwu kopalni, dlatego, że nie stosuje się do przepisów górniczych.

Podkreślić należy, że porządki sanitarne na kopalni są fatalne. Rannego górnika nie było czem obandażować, ani na czem wynieść na świat, bo nie było w kopalni bandaży i noszy. Na stacji ratunkowej (istniejącej przy firmie) okazał się znowu brak prymitywnych przyrządów, jak szyn do przytrzymywania połamanych nóg i rąk, gdzie użyto do przytrzymania połamanej nogi kawałka deski, a do ręki kawałka blachy wyciętej przez zawezwanego blacharza.

Wobec takich fatalnych stosunków sanitarnych, ranny górnik był skazany na kilkogodzinne cierpienie, nim mu zrobiono pierwszy opatrunek.

Możeby p. inspektor pracy w Stanisławowie wglądnął w te fatalne stosunki sanitarne w „Tespie“ i równocześnie w rozporządzenia jakie istnieją dla górników podczas palenia strzałów, i polecił panom kierownikom, by ci zastosowali się ściśle do przewidzianych przepisów.

Robotnik.

NADWÓRNA.

Zgromadzenie robotników w Nadwórnej.

Staraniem miejscowego Komitetu U. S. D. P. i P. P. S. odbyć się miał dnia 13 lipca br. publiczny wiec. Jednokowoż tutejszy starosta w ostatniej chwili nie dał zgody na odbycie wiecu, wobec czego odbyło się tylko zgromadzenie za zaproszeniami.

Mimo tych przeszkód sala miejscowej „Proświty“ wypełniła się po brzegi słuchaczami.

Zgromadzenie zagaił dłuższą przedmową tow. M. Bobrowski. W prezydjum zasjedli ttow. Wołyński i Kasjuk.

Referat na temat gospodarczego położenia w kraju wygłosił tow. T. Pańkiw ze Lwowa.

W czasie dyskusji zabrał głos jakiś selrobowski agitator, który starał się polemizować z referentem i atakował USDP. Dostał jednak taką odprawę, że wolał milczeć.

Zgromadzeni przyjęli szereg rezolucyj.

Kronika Stanisławowska

EGZEKUCJA SKAZAŃCOW W KOŁOMYJI.

STANISŁAWOW 17. lipca. (Pat.) Dnia 16. lipca b. r. około godziny 5-tej rano odbyła się na podwórzu sądu okręgowego w Kołomyji egzekucja Iwana i Ilasza Kordijczuków, sprawców morderstwa, popełnionego w kwietniu 1929 r. na osobach Schoenholza oraz Iwana i Doci Franczuków.

—o—

Komunikat.

RADA FABRYCZNA raf. „Galicja“ zwołuje w sobotę 19 lipca o godz. 16-tej pop., zgromadzenie robotników „Galicji“ w sprawach fabrycznych.

Towarzysze jawcie się licznie.

Przew. Pelc.

—o—

Kronika polityczna.

MIN. KWIATKOWSKI W SKANDYNAWJI.

SZTOKHOLM. Minister przem. i handlu inż. Kwiatkowski i dyrektor dep. Nosowicz, odbyli wczoraj przedpołudniem konferencję z przedstawicielami polsko- szwedzkiej Izby handlowej.

Wieczorem minister Kwiatkowski udał się do Oslo.

LITWA ZNOW SIĘ SKARŻY NA POLSKĘ.

KOWNO 17. lipca. (Pat.) Minister spraw zagranicznych Zaunius udzielił dziennikarzom wywiadu, w którym zapowiedział, że rząd litewski złoży skargę do Ligi Narodów na Polskę za rzekome naruszenie umowy o małym ruchu granicznym.

Szkielety obok Belwederu.

WARSZAWA, 17 lipca (Tel. wł.). Na terenie, w pobliżu Belwederu w Warszawie, robotnicy zatrudnieni przy robotach ziemnych wydobyli 23 szkielety ludzkie, z których 10 przesłano do Muzeum archeologicznego.

Przypuszczalnie szczątki te pochodzą z XVIII lub z początku XIX wieku. Z pobieżnych oględzin wywnioskowano, że czaszki te wskazują typ wschodni.

Oprócz znalezionych szkieletów znajdują się w ziemi jeszcze inne czaszki poukładane obok siebie. Przypuszczalnie robotnicy natrafili albo na stary cmentarz, albo na bratnią mogiłę poległych.

Zarządzono badanie mające na celu określenie pochodzenia znalezionych szkieletów.

Tancerka udekorowana krzyżem Legji Honorowej.



Jest nią światowej sławy tancerka hiszpańska, La Argentyna, której te zaszczytną oznakę nadał rząd francuski w uznaniu jej artystycznych produkcji.

Kronika.

Lwów, dnia 12 lipca 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek o 8 „Dzielny wojak Szweik".
Sobota o 8 „Dzielny wojak Szweik".
Niedziela o 8 „Dzielny wojak Szweik".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Piątek o 8 „Uśmiech Warszawy".
Sobota o 8 „Uśmiech Warszawy".
Niedziela o 8 „Uśmiech Warszawy".

—o—

PREMJERA „RYWALI" senzacyjnej 3- aktowej sztuki amerykańskiej Anderesena i Stallingsa odbędzie się w poniedziałek dnia 21. b. m. Główną rolę odtworzy Jdrzy Rygier, b. dyrektor teatru w Toruniu, którego Lwów pamięta z doskonałej kreacji Dantona. Partnerami jego będą p. Suchecki art. teatr. warsz., występujący we Lwowie po raz pierwszy, oraz Irena Ładosiówna, która rolą Charmainy w „Rywalach" żegna się z publicznością lwowską.

WIECZORAMI HUMORU i przebojów będą występy Waltera i Karlińskiej z Morskiego Oka, w dniach 19 i 20 b. m. w cafi Colosseum. Humorysta ten i znakomita pieśniarka wraz z zespołem, dają gwarancję, że publiczność wyniesie niecodzienne wrażenia artystyczne i serdecznie się ubawi. Przedsprzedaż biletów w kinie Kopernik.

W SALI KINA COLOSSEUM, wystąpi siostra znanego króla żelaza Zygmunta Breibarta, Sonia Breibart. Występuje jedynie w niedzielę, dnia 20. b. m. o godz. 4-tej popoł. Posiada ona te same zdolności fizyczne i wykazuje tę samą siłę co jej zmarły brat Z. Breibart. Bilety w cenie od 1 — 3 zł. już do nabycia w kasie kina Colosseum.

—o—

CZY WIESZ? przeszło 6000 lekarzy potwierdzają skuteczność Togalu przy reumatyzmie, podagrze, bolach nerwowych, i bolach głowy, migrenie, grypie i przeziębieniach. Tabletki- Togal są zupełnie nieszkodliwe.

—o—

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO Przyjaciół DZIECI podaje do wiadomości, że półkolonja dla dzieci rozpoczęła się od czwartku 17. b. m. Dzieci, które są przyjęte, mają się jawić dziś o godzinie 9-tej przedpołudniem w szkole Kazimierza przy ul. Zofji, naprzeciw Okręgowego Związku Kas chorych, dawniej szkoła św. Zofji.

KARAKON I ROBAKI W CHLEBIE. W kjosku na rogu ul. Listopada nabyto chleb, w którym znaleziono karakona, „Luksusowe" to pieczywo sporządzono w piekarni Teuerlego, przy ul. Konduktorskiej l. 16.

Nie tylko karakonami majster ten nadziewa swe chleby, lecz również umieszcza w cieście robaki jak rodzynki.

Jakób Szostak, zam. w Zimnej Wódce, nie szczędził trudu i ochotnie przydrałował do II. Komisarjatu PP., by zdeponować kawałek chleba z robakiem i wyrazić słowa „uznania" dla fabrykatów tego majstra.

Również robaka w chlebie znalazł Aleksander Fidzińczuk, o czem powiadomił policję. Smakołyk ten wypieczono w piekarni „Ziarno" przy ul. Zamkowej.

POŻAR NA DWORCU TOWAROWYM. W magazynie wydawczym na dworcu towarowym, wczoraj przedpołudniem z niewyjaśnionej na razie przyczyny począł palić się transport mebli. Nim pożar zauważono, ogień przybrał groźne rozmiary. Kolejarze zaalarmowani kłębami wydobywającego się dymu, szybko pospieszyli na ratunek i zdołali ogień zlokalizować przed przybyciem straży pożarnej.

CO GUBIĄ WE LWOWIE? Jan Socharczuk zgłosi w policji zgubę 2 kart wojskowych książeczki obrachunkowej oraz 10 zł. w gotówce, zaś Stanisław Wrodowski swej książeczki wojskowej.

Zdeponowano: legitymację i tygodniowy bilet kolej. na nazwisko Józefa Deptucha z Rzęsny Polskiej, legitymację Jana Bednarkiewicza znalezioną przez Janinę Kinaszównę, pugilares z poświadczeniem na nazwisko K. Mużwiakowej, i legitymację Mikołaja Kucyniaka, wisiorek znaleziony przez Ksawerego Miklewskiego oraz klucz werthejmowski znaleziony w ogrodzie Kościuszki.

BOJKI I AWANTURY. Zygmunt Babij, wywołał awanturę na ulicy i dotkliwie pobił laską Władysława Matwijowa.

Małżonkowie Chajm i Fajga Wasnerowie, zam. przy ul. Na Błonie okazują nie bylejaką agresywność. Wczoraj napadli na mieszkanie sąsiada Franciszka Wanata, i wybili mu szyby w oknach, wartości 91 zł.

Genofefa Budza i Zofja Struć zostały aresztowane za opilstwo i awanturowanie się po ulicach miasta.

Los ich podzieliła Anna Ilków, która nie chciała czy nie mogła zapłacić za wypite napoje i przekąski w restauracji Jakóba Tiegera przy pl. Teodora.

NIENAWIDZI SAMOCHODÓW dorożkarz Oswald Hinrath, zam. w Zamarstynowie, gdyż wyrządzają mu dotkliwą konkurencję. Wczoraj jadąc ul. Leona Sapiehy, w przystępie złego humoru zaatakował swą dróżką auto będące własnością dr. Selzera i poważnie je uszkodził. Poszkodowany oskarżył Hinrratha o nieostrożną jazdę.

ADWOKAT 5- KROTNIE OSKARŻONY O OBRAZĘ CZCI. Dr. Landau, występował jako obrońca mjr. Rylskiego, oskarżonego o zamordowanie swej żony Stefanji i skazanego przez sąd przemyski na 15 lat więzienia. W związku z przemówieniami dr. Landaua, prokurator ściga go teraz o obrazę ławy przysięgłych i prokuratora, Tadeusz Popławski i adwokat dr. Szeliga o obrazę słowną, zaś posterunkowy Kafluk, z powodu zarzuconego mu łapownictwa i składania fałszywych zeznań w sądzie.

Rozpisana onegdaj rozprawa nie odbyła się z powodu niedoręczenia wezwania oskarżonemu.

PODPALENIE FOLWARKU GEN. MALCZEWSKIEGO. W Wisłobokach, pow. lwowskiego, onegdaj w nocy, spłonęły cztery stodoły ze zbożem, maszynami i narzędziami rolniczemi na folwarku gen. Malczewskiego. Budynki te były wpierw oblane naftą i potem podpalone. Sprawca uchodząc pozostawił kilka kartek z napisem: „Lachy za San". Policja przypuszcza, że podpalaczami byli terroryści U. O. W.

Lokatorka wyzuta z mieszkania przez sublokatorów.

(y.) Stefanja Geppart, zam. w Stanisławowie, wraz ze swym przyjacielem Janem Daskulskim postanowili zdobyć flotę. We Lwowie zaznajomili się z 85- letnią Katarzyną Thomas, zam. przy ul. Bema l. 18, i zamieszkali z nią wspólnie, jako sublokatorowie, przyrzekając, że się nią zaopiekują aż do śmierci. Po pewnym czasie ulokowali oni staruszkę w zakładzie dla nieuleczalnych pociem mieszkanie jej odnajęli Reginie Biller, za odstępnem 1322 zł., pieniądze zaś zatrzymali dla siebie. Poszkodowana oskarżyła następnie pomysłową tę parę o oszustwo.

Wczoraj oskarżeni stanęli przed wyrokującym sędzią p. Swierczyńskim, Rozprawa została jednak odroczona w celu przesłuchania staruszki, która prawdopodobnie zostanie przetransportowana na wózku do sądu.

Ach, jak „radośnie".

PRZEMYŚL 17. lipca. (Pat.) Fabryka sukna „Rakszawa" w Rakszawie obok Łańcuta, z powodu trudności finansowych i braku zamówień na towary, ograniczyła z dniem 12. b. m. dotychczasową produkcję. Z tego powodu pozbawionych zostało pracy około 200 robotników.

KATOWICE. 17. lipca. (Pat.) Z Pszczyny donoszą, że onegdaj 28- letni bezrobotny Paweł Pudełek w celach samobójczych wszedł do szybu, już nieczynnego w kopalni „Szczęście Antoniego, do którego wstęp jest zakazany i od nagromadzonych tam gazów poniósł śmierć.

Program radjowy.

PIĄTEK, 18. lipca.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert płyt gramofonowych.
17.35. Transmisja z Krakowa: Odczyt p. t.: „O narkotykach".
18.00. Koncert orkiestry kina „Stylowego" (tr. z Warszawy".
19.00. „Skrzynka pocztowa" omówi p. Leonard Nowakowski.
19.20. Rozmaitości, komunikaty, oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.45. Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy.
20.00. Zegar z Warsz. Obs. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy.
20.15. Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. (Tr. z Warszawy).
22.00. Dialog na temat: „Tajemnicy jednego u-roku" (Tr. z Warszawy).
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.

—o—

SOBOTA, 19. lipca.

11.58. Sygnał czasu z Obserw. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
17.35. Transmisja odczytu z Warszawy.
18.00. Słuchowisko dla dzieci. (Tr. z Wilna).
18.30. Rozmaitości komunikaty, oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.20. Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia. (Tr. z Krakowa).
19.45. Centralne Tow. Organizacji i Kółek rolniczych do swych członków i ogółu rolników. (Tr. z Warszawy).
20.00. Zegar Obs. Astr. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy. (Tr. z Warszawy).
20.15. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej (Tr. z Warszawy).
22.00. Fejleton p. t.: „Mieszczuch pod mamiotem" (Tr. z Warszawy).
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.
22.30. Gawędziarz podhalański p. Dorula przed mikrofonem. (Tr. z Krakowa).
23.00. Muzyka taneczna z „Bagateli".

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Film dźwiękowy. „Nieśmiertelna miłość" z Colleen Moore
CASINO: „Świat cudów i sławy".
COLOSSEUM: zamknięty.
CHIMERA: „Krzyk życia".
FATAMORGANA: „Dziewczę z północy" oraz Buster Keaton.
GRAŻYNA: „Ponad śnieg" i „Riff nareszcie sam".
KOPERNIK: „W nocnym lokalu" dram. erot. i porywający dramat „Bunt zmysłów"
LUNA: „Ostatni film".
MARYSIEŃKA: „W nocnym lokalu" dram. erot. i „Bunt zmysłów" poryw. dramat.
OAZA: „Szpiedzy".
PAN: „Miłość" wg. Balzaka.
PALACE: „Dobrze skrojony frak" i „Upiory stepu" filmy dźwiękowe.
PASAŻ: „Herszt bandy potępieńców" oraz „Ognia".
POLONJA: „Zmokła kura" Dougla Fairbanks
PROMIEŃ: Z powodu rekonstrukcji, kino zamknięte.
STYLOWY: Xenia Deni — „Wino miłości" oraz „Co to jest miłość?"
UCIECHA: Douglas Fairbanks jako „Robin Hood" oraz komedja „Awantura arabska".

Komunikaty.

POSIEDZENIE ZARZĄDU UNIWERSYTETU LUDOWEGO I TUR-a odbędzie się w piątek, dnia 18. lipca b. r. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Uniwersytetu Ludowego, ul. Bourlarda 5. Uprasza się o niezawodne i punktualne przybycie

ZWIĄZEK DROBNYCH KUPCÓW i STRAGANIARZY

Rutowskiego 23 we Lwowie

zwołuje

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

na dzień 20 lipca z porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Sprawa zmiany lokalu.
5. Uzupełniający wybór czterech członków Zarządu i Komisji kontrolnej.
6. Wolne wnioski.

Obecność konieczna wszystkich handlarek i handlarzy.

Za Zarząd:

Gottman sekretarz. **Iśkiewicz** przewodn.

Znane zdrojowisko Johannisbad w Czechach.



Kącik humoru.



— Co? Teraz dopiero powracasz do domu? I utykasz jeszcze?

— Wybacz moja droga — przychodzę wprost z biura — podpisałem 10 teczek z aktami — tak się zmęczyłem, iż nie wiem, co się ze mną dzieje

W SZKOLE.

Nauczyciel: Stasiu, tyś miał opowiadać o mnie, że jestem osłem. Czy to prawda, powiedziałeś to? Powiedz prawdę!

Staś: Tak, proszę pana, ja tak powiedziałem.

Nauczyciel: No ponieważ powiedziałeś prawdę, przebaczam ci.

„NIC NIE ROBIŁ“.

W kilka lat po śmierci poety niemieckiego Lessinga zgłosili się do jego starej gospodyni reporterzy, aby się dowiedzieć od niej o szczegółach z jego życia. Odpowiedź była krótka i znamienna.

— Nic nie robił, tylko cały dzień pisał i palił.

W KUCHNI.

— Kasiu, jeżeli jeszcze raz zdarzą się takie nieporządki w kuchni, będę zmuszona rozejrzeć się za drugą dziewczyną.

— Bardzobym chciała, proszę pani. Bo roboty tu jest na dwie Już to dawno powiedziałam.

PRZY KĄPIELI.

Mała Halcia pod nadzorem dobrze już przywiędłej cioci wskakuje do wody.

— Brr — woła otrząsając się — jaka zimna woda!

— Nic dziwnego — mówi z oburzeniem ciocia — macie teraz tak cienkie kostjumy kąpielowe

—o—

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.